

Przemytnicy z azylem

26 października 2023

Proceder przemykania uchodźców przez Polskę nie byłby możliwy, gdyby nie imigranci, którzy w ostatnich latach uzyskali prawo pobytu w Polsce.



5 lat więzienia – taką karę Sąd Okręgowy w Warszawie wymierzył rok temu Movlatowi C i Kurbanowi M. – obywatelom Rosji narodowości czeczeńskiej, którym Prokuratura Okręgowa w Warszawie zarzuciła, że stworzyli grupę przestępczą zajmującą się nielegalnym przewożeniem swoich rodaków z ośrodków dla uchodźców usytuowanych we wschodniej Polsce aż do Francji i Niemiec.

Według aktu oskarżenia grupa działała jak doskonale zorganizowane przedsiębiorstwo, przynosząc stałe zyski jego uczestnikom i szefom. Dwaj pomysłowi Czeczeni mogli na tym zarobić około pół miliona złotych. Zawiniły też sądy w Polsce i w Niemczech, które wcześniej uwierzyły obu Czeczenom, że już nigdy więcej nie będą zajmować się przemytem ludzi.

Opłacalny kurs

Wiosną 2016 roku Movlat C. używający pseudonimu „Czarny” nawiązał znajomość z kierowcą taksówki z Terespoła. To małe miasto na polsko-białoruskiej granicy, położone przy drodze E30 – głównej arterii komunikacyjnej łączącej wschód i zachód Europy. W jego okolicy znajdują się ośrodki dla uchodźców, do których trafiają wszyscy starający się o azyl w Polsce. Tam też schronienia szukają wszyscy ci, którym nielegalnie uda się przekroczyć polsko-białoruską granicę. Czeczen zaproponował nowemu znajomemu możliwość zarobienia dużych pieniędzy: miał przewozić do niemieckiej granicy wskazanych przez niego uchodźców z ośrodka w Terespolu.

Zadanie było proste: kierowca miał tylko w określonym momencie przyjechać w wyznaczone miejsce w pobliżu ośrodka, zabrać grupę osób (najczęściej 4-osobową rodzinę) i zawieźć w pobliże niemieckiej granicy. „Czarny” pokrywał koszty paliwa, opłat autostradowych, a dodatkowo oferował do kilkuset euro za jeden kurs. Terespolski kierowca zgodził się. Zarobienie tej pokaźnej sumy pieniędzy wydawało mu się tym bardziej proste, że większą część drogi do granicy z Niemcami można już wygodnie pokonać nowoczesną autostradą A2 i jeśli się nie zwraca niczyjej uwagi, to prawdopodobieństwo zetknięcia się z policją nie jest wielkie. Kierowca z Terespoła nie powiedział swojemu czeczeńskiemu znajomemu, że podobne usługi świadczy już dla innego Czeczena. Kurban M. krótko wcześniej poznał tego taksówkarza i zaproponował mu dokładnie to samo, a szofer również wyraził zgodę, skuszony możliwością zarobienia dodatkowych pieniędzy.

Specjalna procedura

Dwaj Czeczeni wykorzystali tzw. procedurę uchodźczą (reguluje ją Rozdział II Ustawy „o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium RP”) stosowaną wobec swoich rodaków. Polega ona na tym, że objęte nią osoby mogą swobodnie poruszać się po

Polsce, ale nie wolno im przekraczać granic.

Tej procedurze poddawani byli Czeczeni przyjeżdżający w ostatnich latach do Polski. – Ich dokumenty tożsamości były deponowane na czas rozpatrzenia wniosku, im zaś wydawano Tymczasowe Zaświadczenie Tożsamości Cudzoziemca, który to dokument nie uprawniał takiej osoby do przekroczenia granicy RP – tłumaczy Łukasz Łapczyński z Prokuratury Krajowej. – Na czas postępowania administracyjnego w przedmiocie rozpoznania wniosku kierowani byli do ośrodków otwartych. Ośrodek otwarty to taki, z którego można wyjść. To zaś pozwala na swobodną komunikację między mieszkańcami ośrodka a światem zewnętrznym. Movlat C. i Kurban M. – poprzez czeczeńską diasporę w Polsce – szybko nawiązali kontakty z uchodźcami. Zaproponowali, że mogą przetransportować do Europy Zachodniej – głównie do Niemiec i Francji – każdego, kto zapłaci 1000 euro.

Taksówkarski biznes

Wiadomość szybko przedostała się do ośrodków dla uchodźców położonych przy wschodniej granicy Polski. Czeczeni – jeden po drugim – zaczęli kontaktować się z Movlatem C. lub Kurbanem M. i zgłaszać się na wyjazdy. Szefowie brali pieniądze, dzielili klientów na kilkusobowe grupy i wskazywali miejsce, w którym należało czekać na kierowcę. Samochód rozpoznawano po numerach rejestracyjnych. Sam kierowca wcześniej dowiadywał się, gdzie ma podjechać i o której godzinie, aby zabrać do samochodu grupę Czeczenów, a następnie realizował to zamówienie.

Jak wynika z akt śledztwa, najczęściej jego punktem docelowym był motel w pobliżu granicy polsko-niemieckiej. Dotarcie tam zajmowało do 10 godzin. Stamtąd, za Odrę, grupę Czeczenów zabierał już inny taksówkarz. Według prokuratury obaj przemytnicy z Kaukazu zwerbowali aż 20 taksówkarzy z trzech województw: mazowieckiego, wielkopolskiego i podlaskiego. Wszyscy zgodzili się, licząc na łatwy zarobek.

Szkolenie z przemytu

Aby zacząć przewozić nielegalnych imigrantów, każdy kierowca musiał przejść swoiste przeszkolenie. „Czarny” uczył, w jaki sposób prowadzić samochód, aby nie zwracać na siebie uwagi policjantów. Tłumaczył, że należy jechać w grupie aut, absolutnie nie łamać przepisów drogowych i przez cały czas starać się niczym nie wyróżniać. Najważniejsze były jednak instrukcje, jak się zachować w razie wpadki, czyli zatrzymania przez policję. Tutaj wytyczne były zawsze te same: kierowca miał mówić, że swoich pasażerów nie zna, przypadkowo na postoju poprosili go, żeby ich podwiózł i – przede wszystkim – miał nie wiedzieć, że przebywają w UE nielegalnie.

Tylko przy takich zeznaniach kierowca nie trafiał od razu do aresztu. Mimo tych środków bezpieczeństwa nie udało się utrzymać wszystkiego w tajemnicy. Jesienią 2017 roku funkcjonariusze straży granicznej zatrzymali do kontroli wspomnianego taksówkarza z Terespoła, gdy przewoził trzech Czeczenów. Złożył on wyjaśnienia zgodne z instrukcjami Movlata C. Opowiedział, że swoich pasażerów poznał przypadkowo, gdy poprosili go o podwiezienie w stronę Warszawy. Zaręczał, że był przekonany, iż wszyscy są w Polsce legalnie i nie miał żadnych powodów, aby twierdzić, że zamierzają opuścić Polskę wbrew przepisom. Problem w tym, że jeden z Czeczenów ujawnił w trakcie przesłuchania prawdę. Niefortunny kierowca, aby nie trafić do aresztu, zgodził się na współpracę i ujawnił cały proceder przemytu ludzi, identyfikując jego organizatorów Movlata C. i Kurbanu M. Wskazał również innych taksówkarzy, którzy w tym uczestniczyli oraz ich numery telefonów. Analiza połączeń między nimi stała się jednym z kluczowych dowodów w śledztwie. Co ciekawe: nazwisko Kurbanu M. figurowało w międzynarodowej bazie osób poszukiwanych. Wszystko dlatego, że w 2011 roku został we Frankfurcie nad Odrą aresztowany za przemyt uchodźców w ramach grupy przestępczej. Sąd wówczas skazał go na karę 4 lat i 8 miesięcy więzienia. Podczas procesu pozwolono mu opuścić areszt, gdyż zadeklarował, że

zaniecha działalności przestępczej.

Powrót do przestępstwa

Również Movlat C. już wcześniej zarabiał krocie na przemyśle swoich rodaków do Europy Zachodniej. W 2012 roku przekonał właściciela podwarszawskiej firmy transportowej, aby wskazał mu kilku kierowców mikrobusów zainteresowanych dodatkowymi dochodami. Wszystkim zaoferował możliwość zarobienia kilkuset euro za przewiezienie czeczeńskiego uchodźcy do Berlina lub Paryża. Sam zorganizował punkty kontaktowe, w których zatrzymywali się uchodźcy, czekając na kolejny transport lub na osoby, które zapewniały im nocleg. Ten proceder wyszedł na jaw jesienią 2014 roku. Jeden z kierowców został zatrzymany na granicy czesko-austriackiej, drugi przy wjeździe do Szwajcarii. Przesłuchiwanie ujawniło szczegóły przemytniczego procederu i rolę Movlata C.

W grudniu 2014 „Czarny” trafił do aresztu, ale spędził tam tylko dwa miesiące. Jego adwokat przekonał sąd, że Czeczen może przebywać na wolności. Ostatecznie w 2015 roku prokurator oskarżył „Czarnego” i sześcioro Polaków o to, że działali w grupie przestępczej i ośmiokrotnie przemyśleli ludzi. Więcej nie zdołano im udowodnić, ale sprytny Movlat C. i z tej sytuacji znalazł rozwiązanie. Sam przyznał się do winy i dobrowolnie poddał się karze: rok więzienia za kierowanie grupą przestępczą, rok i dwa miesiące za ośmiokrotne zorganizowanie przemytu ludzi, łącznie 2 lata w zawieszeniu na 5 lat i 2 tysiące złotych grzywny. Taką karę uzgodnił z prokuraturą. Sąd Okręgowy Warszawa-Praga (sygn. akt V K 99/15) pod przewodnictwem sędzi Barbary Piwnik przychylił się do tych wniosków. Oskarżeni kierowcy również przyznali się do winy, poddali się karze i usłyszeli krótkie wyroki w zawieszeniu i niskie grzywny. 9 czerwca 2017 roku sędzia Piwnik uniewinniła ich od zarzutu udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Dzięki temu rozwiązaniu prawnemu „Czarny” opuścił gmach stołecznego sądu nieniepokojony przez nikogo.

Autorstwo: Leszek Szymowski

Zdjęcie: [Sonse](#) (CC BY 2.0)

Źródło: [NCzas.info](#)